ROK XL WARSZAWA, CZERWIEC 1949

ZIEMIA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY

TOM XXVIII Nr 6 (588)



PIĘKNO POLSKI

Ze zbiorów P. T. Kraj. Fot. J. Bułhak

Ryc. 57. Gdańsk. Nowy Port.

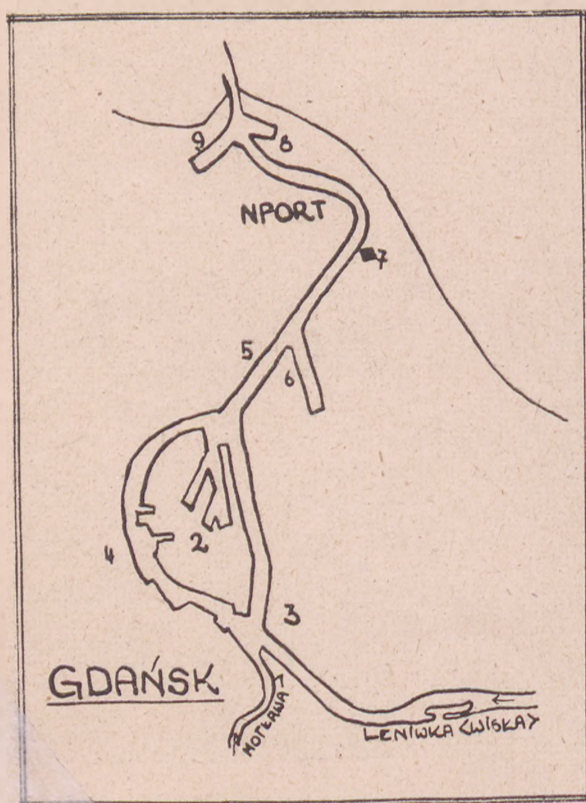
WŁADYSŁAW SZREMOWICZ

POZNAJEMY ZESPÓŁ PORTOWY „GD" (Część I-a)

Przystani małych, zwinnych okrętów nad Motławą nie trzeba długo szukać, każde dziecko nam w Gdańsku drogę pokaże. Z pokładu białych stateczków pragniemy poznać cały obszar portowy. Stoimy na razie na miejscu, gdzie ongiś się wznosiła warownia książąt słowiańskich i namiestników królewskich, gdzie następnie ze swego zamku gnębił lud kaszubski — krzyżacki komtur w Gdańsku. Gwizdek syreny, koniec zadumy, czas wsiadać na statek; kierunek, zgodny z tabliczką: GDAŃSK — NOWY PORT.

O ile na pokładzie bawi jakaś wycieczka, to skorzystamy oczywiście z objaśnień przewodnika. Jeśli nie — to sięgnijmy po „Ziemię", niech kilka tych wierszy objaśni nam to, co nam wzrok w rzeczywistości pokaże. Odbijamy od brzegu...

Płyniemy na razie po Motławie w kierunku na północ. Motława jest portem gdańskim od wieków, dokumentarnie po raz pierwszy zapisanym w roku 1148. Z obu



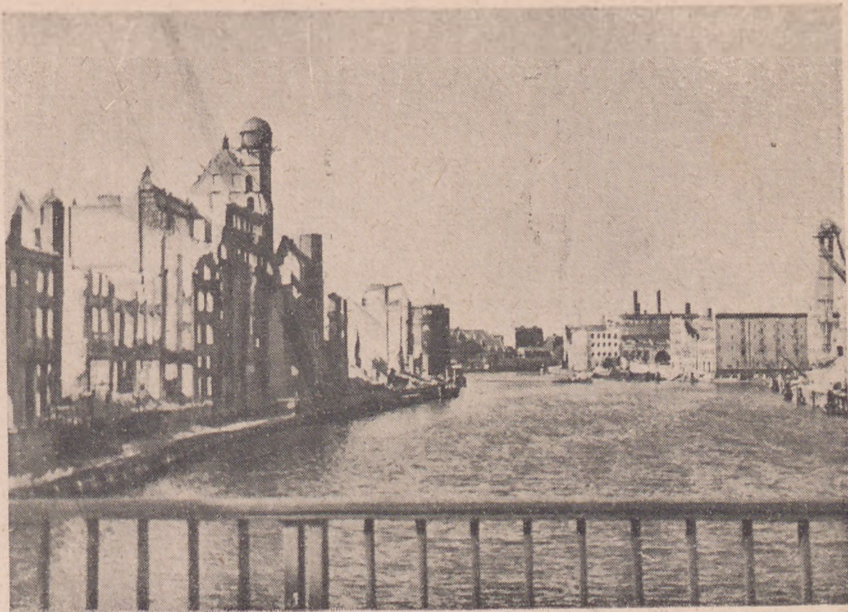
Ryc. 58. Plan zwiedzania portu gdańskiego.

stron ciągnęły się tu spichlerze i składy bogatych kupców gdańskich. Dziś rzeka ta uzbrojona w nadbrzeża dla lokalnego przeładunku posiada znaczenie ograniczone. Magazyny ocalałe oraz te, które są w odbudowie lub zostaną odbudowane służyć będą celom zaopatrzenia samego miasta. Dymiący kompleks — to elektrownia „Ołowianka"; w rejonie gdańskim ruszyła jako jedna z pierwszych i dziś przodująco spełnia obowiązek zasilenia energetycznego miasta. Poniżej — domy klubowe wioślarzy. Widok nie mniej ciekawy otwiera teren „Starej „Stoczni", dalej olbrzymi kompleks przemysłowy. Nie są to stocznie, lecz miejska gazownia jedna z największych na kontynencie (jej dokładne zwiedzanie od strony lądowej jest tematem odrębnej wycieczki). Widzimy jak barka ze śląskim węglem przybija do nadbrzeża, jak się opuszczają stalowe chwytaki i przerzucają czarne bryły do wagonetek kolejki napowietrznej. Stąd droga, zależnie od woli kierującego człowieka, albo na hałdy składowe — albo do głębi pieca gazowego.

Wtem nęci nas prawa burta i przebiegamy — bo oto mijamy cypel odgradzający Motławę od nurtu Leniwki, zwany od dawien dawna „Polskim Hakiem" (1). Zboże przybywające z głębi kraju na łodziach, barkach, pinkach a nawet prostych tratwach tu bywało przesypywane przed sprzedażą w samym Gdańsku. Z malowideł dawnych wiemy, a zresztą pełno tego w starogdańskich pamiętnikach, jak tutaj bractwo flisackie urządzało swe wieczornice. Gdańscy mieszczanie tłumami tu przybywali, by się przyglądać „egzotycznemu" widowisku tańców i śpiewów ludowych. Przetrwało tu też jeszcze kilka pochyłych, wiejskich chałupek.

Nagle znajdujemy się na znacznym obszarze wodnym. Wypływamy z Motławy, która właśnie w tym miejscu wtacza swe wody do Leniwki (Wisły). U prawej burty z tyłu — Leniwka, mijająca ze swej lewej strony dawne tereny stoczniowe, a ze swej prawej — „Troyl" (3), oraz obszary portowe. Dalej

Ryc. 59.



Gdańsk — Motława.

Fot. E. Falkowski

w górę Wisły na przestrzeni kilku kilometrów rozciągają się wodne tereny składowe dla drzewa eksportowego.

Przed dziobem naszego stateczku widnieje wyspa Ostrów (Holm) (2), przeznaczona ze swemi ostrowicami (basenami wciętymi w jej obszar) na przyszły port rybacki w Gdańsku. Dwie drogi wiodą do ujścia Leniwki — krótsza na prawo — to kanał Kaszubski, i okrężna na lewo — dawne koryto Leniwki, nad której brzegiem skupiają się obiekty przemysłu portowego.

Kanał Kaszubski został przekopany pod koniec ub. stulecia dla ułatwienia komunikacji na rzece, skrócenia drogi oraz pomnożenia ilości nadbrzeży portowych. Po prawej burcie — na narożniku jakgdyby — znajduje się ważny ośrodek przeładunku masowego węgla — tzw. Zawiśle. Podziwiamy zgrabną grę smukłych dźwigów, nie zapominając, że wre tam praca, która gospodarce naszej przysparza cennych dewiz i daje podstawę do importu niezbędnych surowców i wytworów przemysłowych. Dalej po tej stronie kilka magazynów portowych, jest to teren drzewny Pagedu, w części przewidziany na miejsce przyszłego basenu dla masowego przeładunku tarcicy. Jeszcze dalej uruchomiona i w pełni pracująca fabryka chemiczna (nawozów sztucznych) korzystająca z surowców przywożonych drogą morską. Ciekawa jest konstrukcja nadbrzeży: nie widać betonowych kesonów, których prostopadłe kształty podziwiać będziemy w porcie gdyńskim, tutaj widzimy skos usypanej szkarpy podmurowanej głazami. Na palach spoczywa długa belka żelbetonowa jako opornik dla dźwigów. Od strony wodnej całość przed dotykiem burty jest zabezpieczona konstrukcją drewnianą. Stąd nazwa tego odcinka portowego: „Pomosty Wiślane". Po lewej burcie przesuwa się monotonnie nadbrzeże Ostrowia. Na nim baraki obozu koncentracyjnego, częściowo zniszczone stoczniowe hale montażowe oraz ciekawostka: segmenty niemieckich łodzi podwodnych. W pewnym miejscu jednostajna linia jest przerywana — tory dochodzą do linii wodnej. Oznaczają one miejsce przystani promu kolejowego, który łączył Pomosty Wiślane z zakładami na wyspie.

O wiele ciekawsza jest przejażdżka Leniwką okrężną. Mijamy Ostrów i jego hale, a dalej elewator zbożowy nad osobnym basenem, magazyny i zbiorniki paliw płynnych. Słuszna uwaga szczura lądowego skupia się na budowlach: stocznie (4), budzące zainteresowanie każdego. Wszakże tu położono stępkę pierwszego pełnomorskiego okrętu polskiego SS SOŁDKA, tutaj w przeddzień Kongresu spłynęła JEDNOŚĆ ROBOTNICZA, dając świadectwo pionierskiej pra-

Ryc. 60.



Wycieczki w porcie.

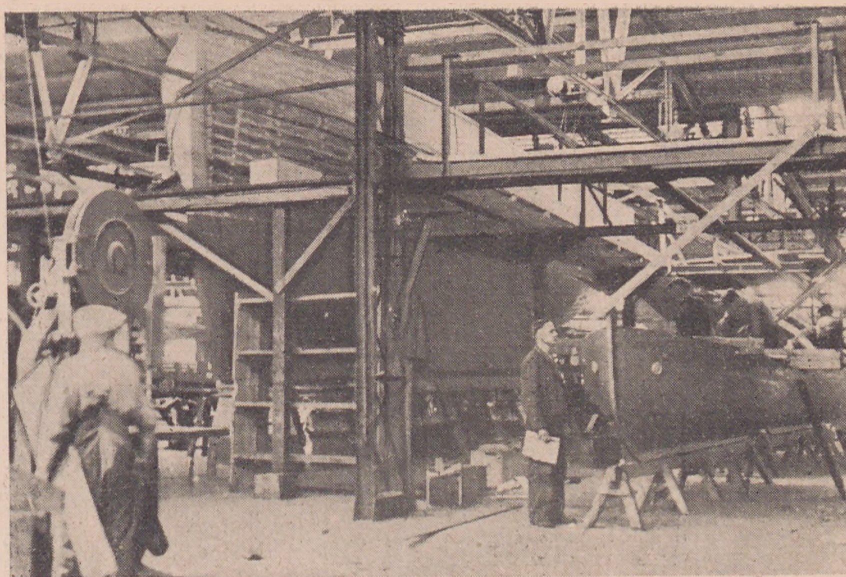
Fot. E. Falkowski

cy polskiego stoczniowca. Tu wreszcie spuszczony został w dniu Święta Morza rudowęglowiec „PSTROWSKI". Oko znajduje się jak gdyby w matni, nie wiedząc, dokąd się najpierw skierować! Droga wzdłuż terenów stoczniowych wynosi dwa i pół kilometra z okładem, nie licząc załamań nadbrzeży, pochylni, basenów, doków itp. Mijamy obszary Stoczni Gdańskiej i zakręcamy na północ, ku Stoczni Północnej. Na drodze most pontonowy jako dojazd kołowy na Ostrów. Dalej rozciągają się równolegle do naszej trasy: przystań Przeds. Robót Podwodnych i Czerpalnych, place składowe węgla dla zaopatrzenia lądowego i bunkrowania jednostek żeglugi rzecznej, magazyny materiałów budowlanych, a wreszcie olbrzymi kompleks fabryczny z charakterystycznym kominem. Tutaj powstaje krajowa margaryna p. n. „Amada". Z kolei magazyny portowe u nadbrzeża (przedwojenne firmy „Vistula"), będące bazami regularnymi linii. I tutaj łączą się znów obie wody, opłynęliśmy — dowolną drogą według życzenia — portową wyspę Ostrów.

Dalszy ciąg nadbrzeża po lewej burcie, ciągnącego się aż do zabudowań Nowego Portu, nosi nazwę zbiorową „Dworzec Wiślany" (5). Gmachu dworcowego nie ujrzymy, z tej prostej przyczyny, że go w ogóle nie ma. Pierwszym budynkiem, jest portowy urząd pocztowy, polska placówka w okresie międzywojennym. Są rurociągi dla paliwa płynnego, zbiorniki same znajdują się na dalszym planie. Kilka stajni służy dla importowanego bydła z zagranicy (Dania, Finlandia, Norwegia itd.). Nadbrzeże jest uzbrojone w ciężkie dźwigi portalowe, dostosowane do potrzeb przeładunku towarów masowych. Na dalszej przestrzeni widać nowoczesne magazyny drobnicowe, wysoki elewator zbożowy oraz dwa stare elewatory zbożowo-cukrowe. Dalej — siatka torów kolejowych, im więcej torów w porcie, tym szybsza i sprawniejsza obsługa towaru. Decyduje to o załadunku okrętów, którym nie tylko, że nie płaci się za przestojowe, lecz od właścicieli (armatorów zagranicznych) otrzymuje się dość znaczne kwoty w dewizach z tyt. tzw. „despatch'u", czyli premii za przedterminowy załadunek towaru.

Tymczasem zza prawej burty dobiega nas gwar i hałas, zbliżamy się przecież coraz bardziej do tętnicy portu gdańskiego — przed nami z prawej Basen Górniczy (6). Swą głębokością jest dostosowany do wszelkich jednostek morskich. W przewadze gości on przybyszów z zabałtyckiej Skandynawii. W basenie tym odróżniamy nadbrzeże węglowe i rudowe. Okręt z rudą, którą importujemy, cumuje przy nadbrzeżu zachodnim,

Ryc. 61.



Gdańsk — Stocznia.

Fot. E. Falkowski

gdzie na niego czekają trzy mostowce i kilka zwykłych, chwytakowych dźwigów. Ruchoma część mostowca (przy postoju charakterystycznie podniesiona do góry) zwodzi się ponad pokład jednostki, a chwytak z kabiną posuwa się od luki ponad torami do podstawionego wagonu (lub zasobnika), dokąd zawartość swą opuszcza. Pusty okręt zostaje przeholowany do wschodniego nadbrzeża — gdzie go czeka załadunek węglem. Wyposażenie tu odmienne dostosowane ściśle do przeznaczenia i dające optimum wyniku: taśmowce połączone z wywrotnicami wagonów, i znów kilka dźwigów chwytakowych, choć ani wydajnością ani bezpieczeństwem w eksploatacji nie dorównują one urządzeniom taśmowym. Pracy tej warto przyjrzeć się dokładnie!

Należy sobie uprzytomnić, że teren portów jest jednym olbrzymim warsztatem pracy, w którego obrębie toczy się nieustannie, w trzech zmianach na dobę, walka o gospodarczą niepodległość Polski i dobrobyt społeczeństwa. Ręce do pracy są chętnie widziane, toleruje się ostatecznie zapaleńców, którzy przychodzą się uczyć, lecz ciekawscy różnego autoramentu „nierobi" — to tylko... przeszkoda w pracy. I o tym należy pamiętać przy zwiedzaniu portu.

Teraz posuwamy się dalej w dół Leniwki. Po prawej, u wylotu Basenu Górniczego, przykucnęły skromnie domki wioski Wisłoujście. Tuż za nią stara forteca Latarnia (7), wzniesiona w swych pierwotnych kształtach u brzegu morza (tu bowiem było Wisły ujście) jeszcze za czasów książąt słowiańskich. Z kolei drobne zabudowania portowe, magazyny importowe bydła itp. Warto jeszcze zaznaczyć, iż podwójne fosy latarni są wykorzystywane przez żeglarzy jako port i przystań żeglarska.

Po stronie Nowego Portu (z lewej burty) zamykają perspektywę zabudowania użytkowe miasta portowego, aczkolwiek same nadbrzeże wykorzystywane jest dla celów związanych z żeglugą. Najprzód zatem zbiorniki paliwa płynnego jeszcze z czasów przed 1914 r.

Dalsze budynki, na razie niepokaźne, ustąpią na przestrzeni planu sześcioletniego wspaniałym inwestycjom budownictwa administracji i usług portowych. Dominującym akcentem tej dzielnicy u Zakrętu Pięciu Gwizdków, w którym zawracamy Kanałem Portowym na zachód okazuje się człon odbudowanej świątyni Misji Morskiej.

Kanał Portowy — to dawna głębia północna przed ujściem Wisły, która dopiero od dwóch wieków niespełna została przez człowieka dostosowana do jego potrzeb. Pierwotny brzeg morski (po lewej burcie), stanowi dziś miejsce dla licznych magazynów porto-

Ryc. 62.



Gdańsk — Port bydlęcy.

Fot. E. Falkowski

wych I i II linii oraz przemysłu (Zakłady PMS) i dworca kolejowego. Kilka dźwigów obsługuje ten teren. Natomiast po drugiej stronie (prawa burta) rozciąga się las — to Westerplatte (8). Ławica zachodnia, podwyższana poprzez nasypy czerpanego piasku i mułu dziś służy jako miejsce czasowego postoju jednostek czekających na swą kolejkę w Basenie Górniczym, lub tych, które z powodu sztormu nie chcą zaryzykować wyjścia na morze. Przepływamy koło nich, okręty zza morza! Czarne przeważnie, rudowęglowce, stali goście portu gdańskiego. Na dziobie biała nazwa i jeszcze raz powtórzona na rufie, a pod nią nazwa portu macierzystego. Kolorowe otoki na kominie, niekiedy monogram, zdradzający nazwę armatora. Na rufie flaga wskazuje ojczyznę okrętu, powinniśmy znać wszystkie, a przynajmniej bandery naszych sąsiadów.

Budynek z czerwonej cegły, wieżyczka z latarnią — to są dość obszerne zabudowania Kapitanatu Portu. Jest to mózg portu, instancja porządkowa z ramienia Gdańskiego Urzędu Morskiego. Posługuje się własnym taborem pływającym, który cumuje w małych rozmiarów Basenie Pilotowym. Stąd w morze na każde zawołanie idą na pokładzie swych kutrów — piloci, doświadczeni żeglarze, niosąc pomoc i asystę nawigacyjną kapitanom zdążającym ku wejściu do portu. Szerszy znów obszar wodny zmusza nas do kolejnego skupienia uwagi. Interesujemy się wpierw stroną prawą — ku Westerplatte. Jest tu mniejszych rozmiarów basen tejże nazwy, w latach międzywojennych służący nam dla przeładunku materiałów wojennych (obrona Westerplatte). Po odbudowie zniszczeń, basen będzie służył żegludze — dla dogodnego położenia tuż u wejścia do portu — jako stacja zaopatrzenia w węgiel bunkrowy (tj. paliwo na rejs, a nie towar dla wyładunku w zamorzu).

Zwracamy się ku lewej burcie, kierując wzrok ku Basenowi Wolnocłowemu (9). Basen sztucznej budowy z końca ub. stulecia służy towarowemu ruchowi transatlantyckiemu. Głębokość jest znaczna. Obecnie strefa nie nosi jeszcze charakteru wolnocłowego obszaru, a to ze względu na brak jeszcze odnośnych ładunków. Nadbrzeża są odwiednio uzbrojone w urządzenia przeładunkowe (dźwigi portalowe i półportalowe) i posiadają prócz budynków administracyjnych dwa dobre magazyny towarowe. Basen ten jest dostosowany do ruchu drobnicowego i stanowi bazę dla linii lewantyńskiej.

Przejazdem szerokim na 80 m przepływamy na redę. Na molo wschodnim — duża latarnia morska, mniejsza na molo zachodnim. Bierzemy kurs na Gdynię, która na horyzoncie przed nami zaznacza się plamą jasnych budynków na tle brudnoszarego wzniesienia Kępy Oksywskiej.

Ryc. 63.



Gdańsk. — Część nadbrzeża portu węglowego.

Fot. E. Falkowski

Co półtorej mili morskiej mniej więcej mijamy pławę, których sznur znaczy tor wodny łączący oba obszary portowe. Wzdłuż lewej burty ciągnie się w oddali pasmo lasów oliwsko-sopockich, na których tle odcinają się jasne budynki osiedli. Mijamy Brzeźno, Jelitkowo, Sopot z ramieniem długiego molo. Wiosenne sztormy dały się tu bardzo we znaki, lecz większą część szkód już zdołano naprawić. Orłowo, gdzie las dotyka morza, Kępę Oksywską — i w końcu znajdujemy się na redzie portu gdyńskiego.

Władysław Szremowicz, Sopot.

(c. d. n.)

MIECZYSŁAW ORŁOWICZ

ZIEMIA LUBUSKA (Część II-a)

O ile powiat Międzyrzecki jest urodzajny, o tyle sąsiadujący z nim od północy powiat Skwierzyński jest piaszczysty i lesisty.

Jego ośrodkiem jest miasto **Skwierzyna** o 4.500 mieszk. leżące na równinie przy ujściu Obry do Warty, najniżej wśród wszystkich miast Ziemi Lubuskiej. Miasto jest w 45% zniszczone, specjalnie zaś śródmieście. Wśród ruin wznosi się gotycki kościół z XIV w. Na Warcie zbudowano w 1945 most drewniany.

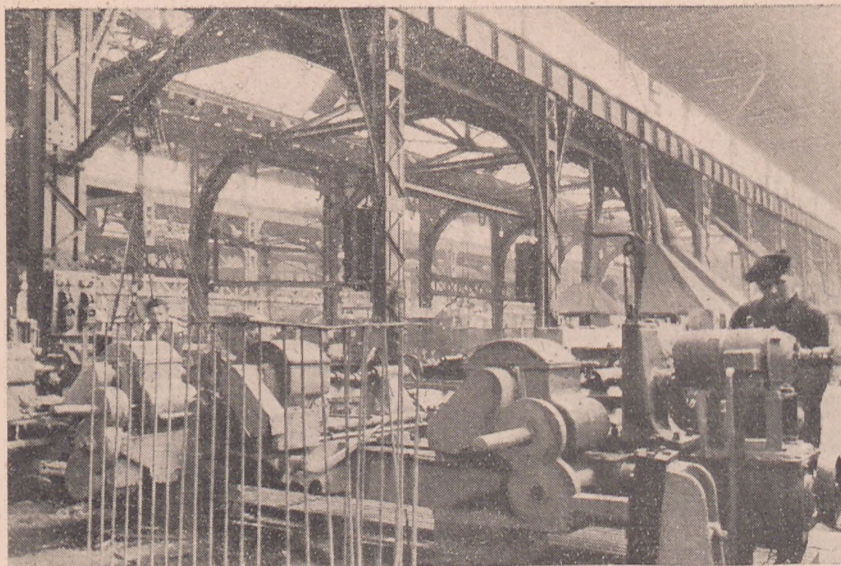
W powiecie Skwierzyńskim leży miasteczko **Bledzew,** gdzie od XIII w. istniał klasztor Cystersów z gotyckim kościołem z pocz. XVI w.

Na południe od miasta jest sztuczne jezioro powstałe przez spiętrzenie wód Obry, z czynną elektrownią.

Na południowy wschód od Skwierzyny leży wieś **Rokitno** z najpiękniejszym w powiecie kościołem rokokowym z lat 1746 — 48 z freskami wewnątrz, gdzie na odpusty 3-go maja, 15-go sierpnia i 8-września przybywają liczne pielgrzymki.

Na północ od Noteci leży powiat Trzcianecki, którego centrum jest miasteczko **Trzcianka** liczące 6.000 mieszk. Posiada ono dobrze rozwinięty przemysł drzewny z wielkim tartakiem państwowym i fabryką mebli, którym materiału dostarczają wielkie lasy w okolicy. Miasteczko **Krzyż** liczące 3.600 m. położone jest przy ujściu Drawy do Noteci, która jest najpopularniejszą rzeką kajakową Pomorza Szczecińskiego. Zawdzięcza rozwój węzłowi kolejowemu. Posiada też port rzeczny nad Notecią.

Ryc. 64



Piła — główne warsztaty naprawy parowozów.

Fot. B. Malmurowicz   Ze zbiorów P. T. Kraj.

Na południe od Trzcianki leży osada przemysłowa **Biała** z barokowym kościołem i dworem z XV w. (z łamanym dachem mansardowym), w którym mieści się obecnie gimnazjum. Ośrodkiem powiatu jest **Piła,** miasto położone nad rzeką Głdą około 10 km na północ od jej ujścia do Noteci. Piła obecnie liczy ok. 20.000 mieszk. W r. 1945 miasto uległo zniszczeniu w 90%. Obecnie dźwiga się z ruin, a uruchomione zostały już liczne zakłady przemysłowe. Na przedmieściu za Głdą stoi niewielki dom, w którym urodził się Stanisław Staszic jako syn tutejszego mieszczanina (1755).

Zdala widoczny w ogólnej sylwetce miasta jest ogromny gmach nowoczesny, w którym obecnie mieści się Starostwo oraz inne urzędy powiatowe. Najpiękniejszy widok na miasto z wyżyny położonej na południe od dworca kolejowego, gdzie rozsiadła się stosunkowo niewiele zniszczona dzielnica Staszycowo, zamieszkała przeważnie przez kolejarzy, położona na wzgórzu dominującym nad miastem.

10 km na południe przy ujściu Głdy do Noteci w **Ujściu** urządzono port rzeczny dla Piły wraz ze spichrzem zbożowym.

C. Ziemie na północ od Noteci i Warty.

Za Wartą i Notecią leżała Kraina, w średnich wiekach ziemia sporna między Polską a Pomorzem. Tworzą ją dziś powiaty Strzelecki i Gorzowski.

Miasto powiatowe **Strzelce Krajeńskie** liczy 2.300 m. Niegdyś było to jedno z najpiękniejszych miasteczek Ziemi Lubuskiej, jednakże w r. 1945 uległo w 60% zniszczeniu. Największą osobliwością miasta są otaczające jego śródmieście dookoła średniowieczne na 5 m wysokie mury z kamienia polnego. W niektórych partiach, gdzie są budowane z głazów narzutowych, posiadają bardzo archaiczny charakter. Zachowały się też bramy miejskie, a w niektórych uliczkach śródmieścia malownicze stare domki.

O wiele lepiej zachowało się położone na lewym brzegu Noteci miasteczko **Drezdenko** liczące 3.000 m. Już w połowie XII w. istniał tu gród kasztelański, o którego posiadanie toczyły się walki między Polską, Pomorzem i Brandenburgią.

W pocz. XIV w. zajęli je Brandenburczycy, w XV w. osiedli Krzyżacy, którzy stąd napadali na Polskę. Zachował się zamek wielokrotnie przebudowywany, fragmenty murów miejskich, i sporo starych malowniczych domów mieszczańskich.

We wschodniej części powiatu w malowniczej okolicy wśród jezior leży trzecie miasteczko **Dobiegniew,** znane z nazwy niemieckiej „Woldenberg", gdyż w latach 1939—45 umieścili tu Niemcy na wzgórzu na zachód od miasta obóz oficerski jeńców wojennych,

po których zachował się jeszcze szereg baraków otoczonych kolczastym drutem. Śródmieście leży prawie całe w gruzach, wśród których wznosi się gotycki kościół z XIV w.

W powiatach Strzeleckim i Gorzowskim przyjemne są wycieczki kolarskie lub samochodowe, gdyż szosy ocieniają piękne aleje starych lip.

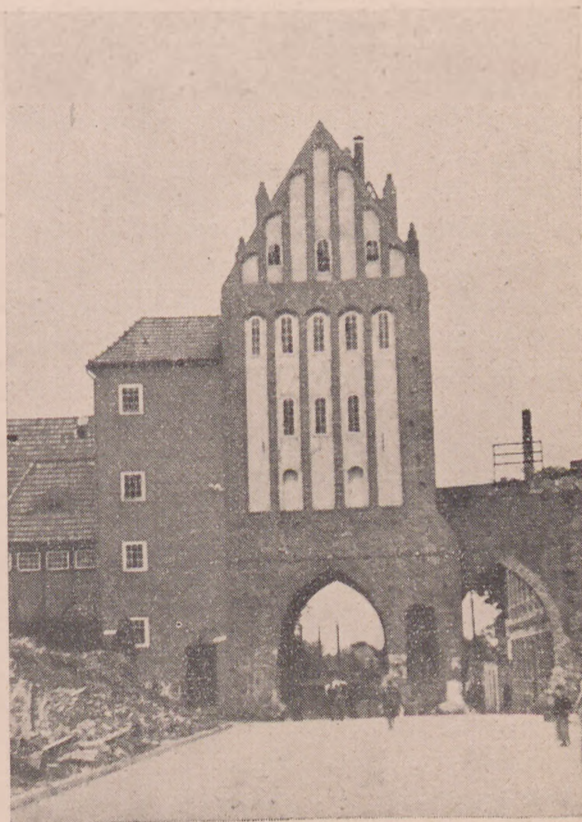
Najdalej wysuniętym na północny zachód powiatem Ziemi Lubuskiej jest powiat Gorzowski.

Gorzów liczący obecnie, mimo zniszczenia wojennego, 36.000 m. jest siedzibą władz administracyjnych Ziemi Lubuskiej, ważnym ośrodkiem umysłowym i kulturalnym. Położony jest u ujścia do Warty Kłodawy, która od północy tworzy malowniczą dolinę wśród wyżyny. Na północnym brzegu Warty rozsiadło się miasto, na południowym brzegu Warty przedmieście. Wskazane jest przejście przez most drewniany na drugi brzeg Warty i zobaczenie miasta z poza rzeki. Niegdyś nad Wartą ciągnął się piękny bulwar. Niestety Niemcy budując kolej żelazną w XIX w. bulwar ten zepsuli w sposób niepraktykowany, gdyż zbudowali tor kolejowy na wysokim wiadukcie wzdłuż samego brzegu rzeki w taki sposób, że zasłonili kamienice nadbrzeżne.

Nad miastem dominuje gotycki kościół z XIV w., obecnie katedralny, gdyż Gorzów jest siedzibą Administratora Apostolskiego na Ziemię Lubuską i Pomorze Szczecińskie. Zachowały się resztki średniowiecznych murów miejskich. Zakłady przemysłowe zostały już przeważnie uruchomione. Należą do nich: fabryka maszyn rolniczych, odlewnia żelaza, kilka fabryk przemysłu spożywczego i chemicznego. W odbudowie jest fabryka sztucznego włókna Przy ul. Warszawskiej 35 mieści się Muzeum Ziemi Lubuskiej, posiadające zbiory z dziedziny sztuki, malarstwa, przemysłu artystycznego, etnografii, prehistorii. Od zachodu przytyka do Gorzowa osada przemysłowa **Wieprzyce** z dużą fabryką makaronu.

10 km na południowy wschód przy ujściu Noteci do Warty, leży wioska **Santok**, w średnich wiekach jeden z najstarszych i najznaczniejszych grodów w Polsce. Już w VIII w. po Chrystusie istniał tu wśród trzęsawisk między Wartą a Notecią gród obronny Polan, gdyż miejsce to miało wyjątkowe znaczenie ze względu na spływ dwóch największych rzek Wielkopolski. Brzeg prawy wyniosły, gdzie leży obecna wioska pozostawał przeważnie w ręku Pomorzan. I oni mieli tu gród graniczny na wzgórzu, gdzie znajduje się wieża widokowa, z której rozciąga się wspaniały widok na spływ obydwu rzek, płynącej od południa Warty i od wschodu Noteci. Grody polskie, drewniane, często niszczone później odbudowywane, stały na niewielkim wzniesieniu na lewym, niskim brzegu Warty.

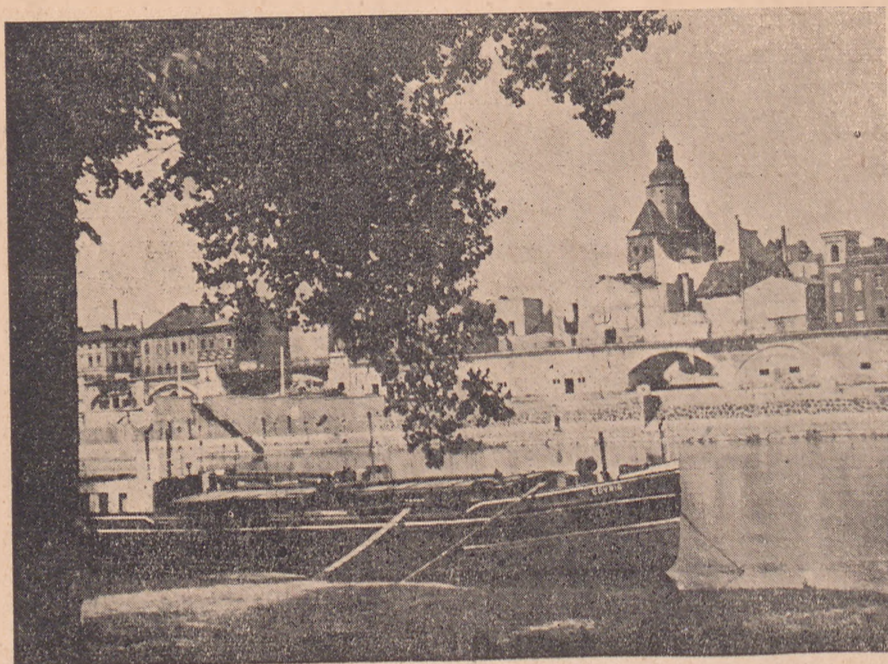
Na zachodnich kresach powiatu Gorzowskiego u spływu Warty i Odry leży całkowicie niemal zniszczone w czasie ostatniej wojny, najniżej położone w województwie Poznańskim bo zaledwie 10 m. n. p. m. miasto **Kostrzyn;** w r. 1945 toczyły się tu gwałtowne walki, gdyż Kostrzyn był silną fortecą niemiecką. Miasto uległo zniszczeniu w przeszło 90% i obecnie liczy zaledwie ok. 1000 m. Jest to „miasto ruin", tylko w sąsiedztwie



Fot. Mgr T. Dohnalik

Ryc. 65. Strzelce Krajeńskie — średniowieczna brama miejska.

Ryc. 66.



Fot. Mgr T. Dohnalik

Gorzów — widok na miasto od strony Warty.

dworca kolejowego uchowało się kilka kamienic, zamieszkałych przez kolejarzy. Mieści się tu zarząd miasta i jedyny hotel z restauracją. Warta przedstawia się tu jako rzeka bagienna; na południowym jej brzegu ciągną się ogromne bagna porosłe szuwarami. Już w XII w. był Kostrzyn grodem kasztelańskim.

Przez Odrę przerzucony jest most graniczny, znajduje się tu urząd celny. 3 km na wschód leży wieś **Dąbroszyn** z dużym parkiem i pałacem barokowym z XVIII w. Dalej miasteczko **Witnica** z największą w Polsce fabryką kafli i browarem.

D. Powiaty środkowe.

Środkową część Ziemi Lubuskiej tworzą powiaty: Świebodziński, Sulęciński i Rzepiński.

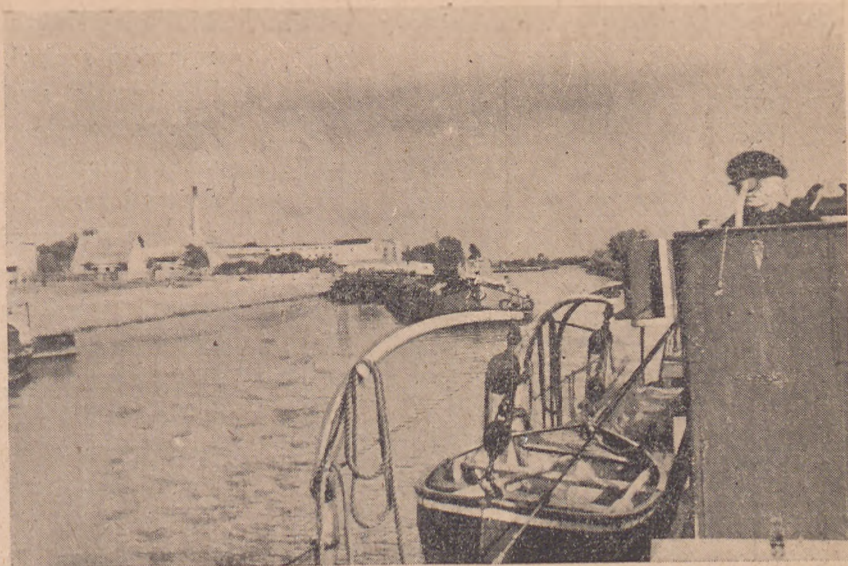
Miasto **Świebodzin** liczące 7.000 m. zniszczone tylko w 20%, jest ważnym węzłem kolejowym. Miasto posiada fabryki szczeciny, mebli oraz kilka mniejszych. Na rynku ratusz renesansowy z XVIII w. w sąsiedztwie pięcionawowy kościół gotycki z XV w., który zakrojono na największy w tych okolicach, lecz mieszczanom brakło funduszów na jego wykończenie. Zbudowano tylko prezbiterium, a front zasklepiono tymczasową ścianą, którą dopiero w XIX w. zakończono oryginalnym schodkowym szczytem. W dawnym zamku mieści się obecnie szpital. Zachowały się resztki murów, baszt i fosy miejskie. Już od XIII w. słynął Świebodzin z wyrobu sukna, na czym opierała się zamożność miasta.

Na zachód od Świebodzina niedaleko wsi **Wilków** leży największe w Ziemi Lubuskiej **jezioro Niesulica** o pięknych wysokich częściowo zalesionych brzegach. Na wschodnim brzegu niedaleko wsi Niesulice na półwyspie jest okazałe grodzisko przedhistoryczne.

Na brzegu zachodnim, we wiosce **Przełazy,** jest obecnie dom wychowawczy dla dzieci w dużym parku nad jeziorem w dawnym pałacu. W sąsiedztwie resztki starej puszczy dębowej z kilku bardzo okazałymi dębami przy drodze do Mostków.

Na północny zachód od Świebodzina leży **Łagów,** który jest najpiękniej położoną miejscowością Ziemi Lubuskiej. Jest to małe miasteczko, które zachowało jeszcze dawne bramy miejskie, położone na przesmyku między dwoma jeziorami, pośród najwyższych wzgórz Ziemi Lubuskiej, które porastają stare lasy bukowe. Niegdyś istniał tu gród polski. W latach 1347 — 1810 zamek był siedzibą Komturów Joannickich, których placów-

Ryc. 67.



Drezdenko. — Widok na Noteć.

Ze zbiorów P. T. Kraj. Fot. B. Malmurowicz

ki przypominające Krzyżaków, prowadziły germanizację naszych kresów zachodnich. Zamek obecnie należy do Związku Zawodowego Historyków Sztuki i służy jako dom wypoczynkowy. Wznosi się on na wzgórzu na przesmyku między jeziorami i posiada okrągłą wieżę 35 m. wysoką. Widok z tej wieży uchodzi za najpiękniejszy w Ziemi Lubuskiej. Od północy przepięknie wygląda wśród ciemnych lasów jezioro Trześniowskie, od południa Łagowskie.

W XX wieku miasto zmieniło się w duży ośrodek letniskowy i turystyczny i posiada kilka will i domów wypoczynkowych. Odbywają się tutaj co roku obozy młodzieżowe i kursy sportów wodnych. Przybywają tu liczni muzycy i malarze. 6 km na północ leży najwyższy szczyt Ziemi Lubuskiej **Bukowiec** (227 m.) porosły starym lasem bukowym, stanowiącym rezerwat.

Na zachód od powiatu Świebodzińskiego leży wschodnia część Ziemi Lubuskiej, dawniej zwana „Ziemią Torzymską", jej stolicą było miasto **Torzym.** W średnich wiekach posiadało ono zamek, obecnie jest pozbawione zabytków, ma natomiast piękne położenie wśród wzgórz. Leży przy głównej szosie Słubice-Poznań.

Stolicą powiatu jest położony cokolwiek na uboczu w malowniczej kotlinie, otoczonej wzgórzami **Sulęcin,** który liczy ok. 5.000 mieszkańców. W czasie wojny zniszczeniu uległa prawie połowa miasta, a wraz z nią kościół gotycki z XV wieku, znajdujący się obecnie w odbudowie.

O wiele bardziej interesująco niż Sulęcin przedstawia się dla turysty oddalone stąd o 15 km miasteczko **Lubniewice,** które wraz z Łagowem stanowią perły Ziemi Lubuskiej pod względem krajobrazowym.

Podobnie jak Łagów także Lubniewice położone są na przesmyku między dwoma jeziorami, lecz okoliczne wzgórza są tu niższe, za to jezioro większe. Miasteczko zabudowane małymi budynkami mieszczańskimi posiada kościół gotycki z XIV w. z cenną średniowieczną rzeźbą Madonny. Główną osobliwością miasteczka jest dawny pałac barokowy z XVII w., stojący w dużym parku nad jeziorem, w którym znajduje się gimnazjum. Lubniewice dzięki swemu malowniczemu położeniu wielce nadają się na ośrodek wczasowy.

Miasto **Rzepin,** które w r. 1948 liczyło ok. 3.000 mieszkańców, jest tylko teoretycznie stolicą powiatu, gdyż skutkiem ogromnego zniszczenia wojennego dochodzącego do 85%, siedzibę władz powiatowych przeniesiono do Słubic nad Odrą. Z zabytków zachował się tylko kościół gotycki z XV wieku.

12 km na północ leży **Ośno,** miasteczko liczące 1500 mieszkańców, jedno z najbardziej interesujących miasteczek Ziemi Lubuskiej. Posiada ono zachowane dokoła miasta średniowieczne mury obronne z basztami podob-



Fot. Mgr T. Dohnalik

Ryc. 68. Ośno — Kościół.

nie jak Strzelce. Wzdłuż tych murów częściowo po stronie wewnętrznej, częściowo po stronie zewnętrznej można obejść dokoła miasta. Wewnątrz murów część śródmieścia uległa zniszczeniu, zachowało się jednakże kilka malowniczych uliczek z domkami z XVIII w. i początku XIX wieku, nad którymi dominuje okazały kościół gotycki św. Jakuba z XV wieku, uchodzący za najpiękniejszy kościół tego stylu w Ziemi Lubuskiej. Wieżę gotycką wieńczy mały hełm barokowy. Ozdobą wnętrza jest wczesnobarokowy ołtarz z 1627 r., bardzo oryginalnie podzielony na pięć kondygnacji. Ośno jest znane z uprawy szparagów i porzeczek.

9 km na wschód od Ośna leży wieś **Smogóry,** która ma największe kopalnie węgla brunatnego w Ziemi Lubuskiej. 12 km na północ od Ośna na skraju bagien nad Wartą leży małe miasteczko **Słońsk.** Podobnie jak w Łagowie, tu także był zamek Joannitów otoczony wodą. Po jego zniszczeniu w dobie wojny 30-letniej odbudowano go jako pałac barokowy, ozdobiony na froncie krzyżem Joannitów, podobnym do krzyża Kawalerów Maltańskich, gdzie do ostatniej wojny utrzymywano szpital.

W czasie wojny urządzenia wewnętrzne zamku łącznie z muzeum zostały zniszczone.

Na południe od stacji Boczów, a na południowy zachód Rzepina, leży na przesmyku między jeziorami wioska **Garbicz,** gdzie na południowym cyplu Jeziora Wielkiego, wśród gęstwiny bukowego lasu zachowało się jedno z największych grodzisk w Polsce o potrójnych wałach.

Na zachód od Rzepina na wschodnim brzegu Odry na samej granicy Polskiej leży miasto **Słubice,** liczące 4.000 mieszkańców, obecnie siedziba władz powiatowych powiatu Rzepińskiego. Przed wojną było ono przedmieściem Frankfurtu nad Odrą. Z brzegu Odry rozciąga się malowniczy widok na Frankfurt i most graniczny położony na szlaku Warszawa — Berlin.

Nad Odrą toczyły się walki z wiosną 1945, gdyż była to ostatnia umocniona linia obronna Niemców przed Berlinem. Widać dotychczas liczne ślady tych walk, zniszczone osady i lasy, oraz mniejsze i większe cmentarze. Największym z nich jest cmentarz, w leżącej niedaleko Odry, **Cybince.** Na pięknym i artystycznie zaplanowanym cmentarzu spoczywa 566 oficerów 33-ej Armii Radzieckiej, niedaleko na drugim cmentarzu 3.600 żołnierzy tejże Armii. Niegdyś posiadała Cybinka kopalnię węgla brunatnego. Z zabytków posiada kościół barokowy.

Ziemia Lubuska od Piły po Odrę, a stąd po Wschowę jest terenem bardzo rozległym, obejmuje bowiem 15 powiatów. Do jej zwiedzenia, nawet pobieżnego, potrzeba dwóch tygodni. O tym powinni pamiętać organizatorzy wycieczek. Jeżeli zatem może się na nią poświęcić tylko 3 lub 4 dni, należy ograniczyć się do zwiedzenia powiatów południowych. W powiatach północnych i środkowych należy zwiedzić dwa główne miasta przemysłowe Gorzów i Piłę, a ze względu na piękne położenie Łagów i Lubniewice, ze względu zaś na bogatą przeszłość historyczną Santok i Drezdenko. Na uwagę zasługują średniowieczne mury miejskie w Ośnie i Strzelcach, wreszcie ze względu na wspomnienie walk 1945 r. położony nad Odrą Kostrzyń, Słubice i Cybinka.

Dr M. Orłowicz, Warszawa.

BOLESŁAW HRYNIEWIECKI

JANUARY KOŁODZIEJCZYK JAKO KRAJOZNAWCA

(10.VII.1889 † 14 III.1949)

Zmarły niedawno w Zalesiu Dolnym pod Piasecznem ś. p. January Kołodziejczyk pozostawił po sobie wdzięczną pamięć jako autor prac florystycznych terenowych, ceniony badacz w dziedzinie historii botaniki, najbardziej zasłużony w ostatnim 20-leciu autor licznych podręczników botaniki na różnych poziomach, gorliwy popularyzator wiedzy o roślinach i ich stosunku do człowieka, lecz przede wszystkim jako krajoznawca. Głębokie przejęcie się ideą krajoznawstwa, która swój wyraz znalazła w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym, było dla niego pierwszym bodźcem do zajęcia się naukowym badaniem szaty roślinnej Polski, zrobiło z niego gorliwego rzecznika idei ochrony przyrody i propagatora krajoznawstwa na łamach różnych czasopism z „Ziemią" na czele.

Urodzony w Warszawie kształcił się do strajku szkolnego do r. 1903 w V-m gimnazjum rządowym, później w tajnych kompletach, następnie zaś w polskim gimnazjum gen. P. Chrzanowskiego, gdzie otrzymał maturę w r. 1910, uzyskując w jesieni tegoż roku urzędową maturę w Moskwie. Już na ławie szkolnej pod wpływem „wuja" wszystkich krajoznawców Aleksandra Janowskiego, który urządzał dla młodzieży słynne wycieczki po kraju, wszedł on w bliski kontakt z Towarzystwem Krajoznawczym, pracując w komisji popularyzowania krajoznawstwa wśród młodzieży. Studiując następnie botanikę na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie (1910 — 1914) pod wpływem prof. M. Raciborskiego obrał sobie za temat zbadanie flory Świtezi Nowogródzkiej i jeszcze na ławie studenckiej w r. 1913 dzieli się z czytelnikami „Ziemi" pierwszymi wiadomościami o tej florze, by później w obszerniejszym opracowaniu (w. r. 1916) przedstawić ją w charakterze dyssertacji na stopień doktorski, który otrzymuje w r. 1919.

Ta sama idea krajoznawcza ożywiała go, gdy przystąpił do badań jezior okolic Wilna, lecz materiały te, niestety, podczas wojny przepadły, pozostała tylko w literaturze wiadomość o znalezieniu rzadkiej rośliny **Hydrilla verticillata** w jeziorze Landwarowskim (Kosmos, 47, 1922). Kiedy Polskie Towarzystwo Krajoznawcze zaraz po I-ej wojnie światowej postanowiło wydać Monografię Wisły, J. Kołodziejczykowi zawdzięczamy popularnie lecz wiernie naukowo skreślone „Krajobrazy roślinne nad Wisłą. Charakterystyka i geneza" (1921). Znając dobrze ze swoich wycieczek krajoznawczych jeszcze z ławy uczniowskiej okolice Warszawy, wydaje wraz z R. Kobendzą „Przewodnik florystyczny po okolicach i parkach Warszawy" (1922), kreśląc jednocześnie na łamach „Ziemi" „Zarys florystyczny okolic Warszawy" (VII. 1922).

Niebawem jednak ciężka choroba, polegająca na stopniowym unieruchamianiu stawów, uniemożliwiła mu studia terenowe oraz wykłady w uczelniach, jakie prowadził w charakterze docenta a później profesora w Wolnej Wszechnicy Polskiej, w S. G.



Ryc. 69. January Kołodziejczyk.

G. W., w Państwowym Instytucie Nauczycielskim i w średniej szkole leśniczej do r. 1924. Od lat dwudziestu kilku przykuty chorobą do łóżka, w ostatnich zaś latach dotknięty ślepotą nie załamał się, lecz dzięki olbrzymiej sile woli, zamiłowaniu do nauki, niezwykłej erudycji i niezmiernie wyostrzonej pamięci do ostatnich chwil życia nie przestał naukowo pracować, ogłaszając prace z dziedziny historii, botaniki, dydaktyki i popularyzacji wiedzy o roślinach. Choć ciało było unieruchomione, ręce nie mogły utrzymać pióra, oczy oślepłe, lecz głowa pracowała myślą. Mógł więc powiedzieć za Kartezjuszem „Cogito, ergo sum“ (Myślę, więc jestem), wyładowując ze swej fenomenalnej pamięci i skarbnicy erudycji coraz to nowe artykuły, prace i podręczniki.

Z jego przejęciem się ideą krajoznawstwa wiązała się ściśle i działalność na polu ochrony przyrody. Idąc w ślady swego mistrza prof. M. Raciborskiego, pierwszego naukowego pioniera tej idei w Polsce oraz ojców polskiego krajoznawstwa w Warszawie K. Kulwiecia i A. Janowskiego, którzy na łamach „Ziemi“ tę ideę krzewili, jeszcze za okupacji niemieckiej w r. 1917 napisał książeczkę pt.: „Zabytki przyrody“, która po raz drugi została wydana już w wolnej Polsce w r. 1922.

W tym duchu na łamach „Ziemi“ ogłosił szereg artykułów, jak „Zadania ochrony przyrody na tle regionalizmu“ (1925), „Towarzystwo Krajoznawcze a ochrona przyrody“ (1926), „Skarby przyrody“ (1933). Chodziło mu bardzo, aby młodzież w tym duchu wychować jak to wyraził w artykułach: „Polskie Towarzystwo Krajoznawcze a młodzież“ (1926), „Krajoznawstwo dziś i jutro“ (1931). Spotykamy jego artykuły w tym duchu pisane i w „Iskrach“, czasopiśmie przeznaczonym dla młodzieży, jak „Przyroda a człowiek“ (1923), „Świteź Nowogródzka i jej przyroda“ (1923), „Park w puszczy Białowieskiej“ (1924) oraz w innych czasopismach, jak „Polskie parki natury“ w Tygodniku Illustrowanym (1922), „Ochrona przyrody“ w Przeglądzie Myśl. Łow. Pol. (1924). Pisząc w „Ziemi“ w r. 1925 o „Puszczy jodłowej“ Stefana Żeromskiego rzucił myśl uczczenia wielkiego pisarza stworzeniem w górach Świętokrzyskich parku przyrody jego imienia. Tę myśl dalej rozwinął w Kurierze Warszawskim (12.XII. 1925) po śmierci Żeromskiego. Projekt ten znalazł odgłos w szerokich sferach społeczeństwa tak, że w r. 1926 odbył się w Warszawie wiec delegatów towarzystw przyrodniczych i kulturalnych, gdzie uchwalono powołać do życia „Komitet obrony puszczy jodłowej“, na którego czele stanął inicjator.

Stan jego zdrowia nie pozwolił mu długo pełnić czynnie tych obowiązków tak, że musiałem go zastąpić, mając dzielnego pomocnika w osobie sekretarza zamordowanego później przez hitlerowców, ś. p. Aleksandra Patkowskiego. Ten Komitet, który powstał z inicjatywy Januarego Kołodziejczyka postarał się o rozszerzenie znaczne rezerwatów, jakie już były przez zarząd lasów utworzone, powołał do życia w Warszawie Wystawę Świętokrzyską, której eksponaty wzbogaciły Muzeum Kieleckie, zainicjował piękne wydawnictwo pt.: „Pamiętnik Świętokrzyski“ i zebrał materiał do cennego dzieła, dotyczącego tego regionu, jakie ogłosił A. Patkowski.

Wydając liczne podręczniki botaniki nie omieszkał on wprowadzić i tam krótkich wiadomości dotyczących ochrony przyrody. Z ideą krajoznawstwa są również związane i niektóre jego prace z historii botaniki, jak napisana na zasadzie zbiorów archiwalnych (dziś spalonych) „Historia Ogrodu Botanicznego w Warszawie“ (1918), monograficzne opracowanie życiorysu i zasług wybitnego przyrodnika XVIII w. ks. Krzysztofa Kluka (1932), lub życiorys krzemienieckiego profesora W. Bessera, badacza flory Galicji, Wołynia i Podola („Ziemia“, 1926).

Biorąc pod uwagę w jak ciężkich warunkach życiowych powstawały te prace musimy złożyć najwyższy hołd zasłudze, jaką wniósł do polskiego krajoznawstwa ś. p. January Kołodziejczyk.

Cześć Jego pamięci!

Bolesław Hryniewiecki.

STANISŁAW HERBST

Społeczna opieka nad zabytkami przeszłości

Obok krajobrazu naturalnego z pojęciem naszego kraju, z zakresem krajoznawstwa polskiego łączy się dorobek człowieka, jego kultura. Zdrowa kultura musi być zrośnięta z naturą. Syntetyzowanie obu tych wartości, udostępnianie ich, należy do krajoznawstwa.

Arcydzieło, czy nawet skromny zabytek sztuki uczonej, czy też ludowej, a także zabytek techniki, książka tu napisana lub też czytana i oddziałująca, dokument archiwalny stanowiący podstawę życia ludzi, nieraz dopiero związany ze swą glebą, nabiera rzetelnej wartości wychowawczej i naukowej.

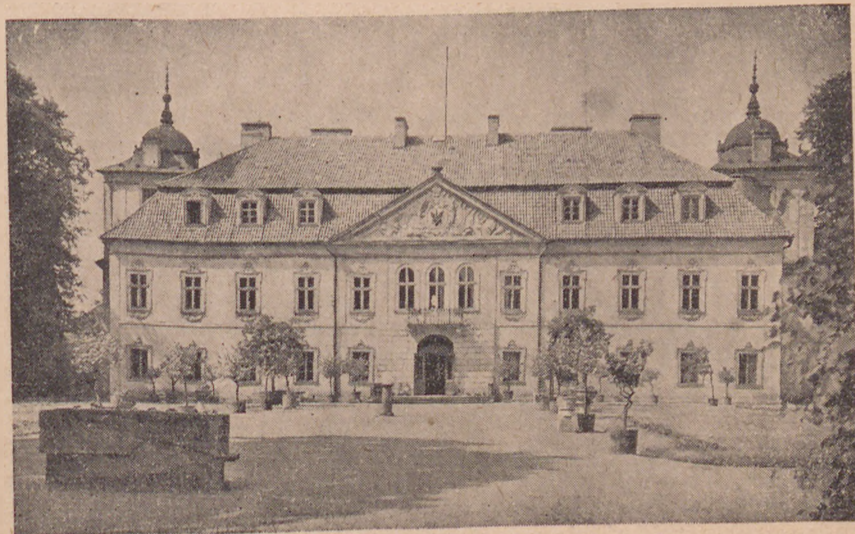
Oczywiście zabytki nie mogą być upiorem przeszłości, zawalidrogą nowego życia. Bywa tak zresztą tylko wyjątkowo. Dobra wola i możliwości dzisiejszej techniki zawsze znajdą wyjście z trudności. Trzeba przy tym pamiętać, że dzieła nauki i sztuki, uwarunkowane społecznie, noszące piętno tej klasy, która kiedyś je wydała, mają również własny sens rozwojowy. Że przodująca dziś klasa robotnicza nie może uronić żadnej rzetelnej wartości z dorobku przeszłości, który pomnażać musi dalszym własnym wysiłkiem.

Doceniając szczególną wartość zabytków, widomych pozostałości historii, dla budowania nowej, powszechnej kultury polskiej — państwo nasze przejęło nad nimi opiekę, rozszerzyło sieć urzędów konserwatorskich i wyznaczyło fundusze odpowiadające zwiększonym potrzebom odbudowy i konserwacji. Państwo podjęło podstawową pracę badawczą sporządzenia naukowego inwentarza zabytków. Zadania jednak dziś są tak wielkie, iż mogą być wypełnione jedynie przy współdziałaniu społeczeństwa, które korzystając z wartości kulturalnych, może najbardziej przyczynić się do ich zachowania. Dziś zwłaszcza, trzeba nadrobić dawne zaniedbania, naprawić straty wynikłe z nieświadomości, powstrzymać rozpad tego co zniszczyła wojna. Trzeba wyciągnąć największe korzyści z mienia podworskiego, trzeba do zasobów polskiej kultury włączyć to, co znaleźliśmy na ziemiach zachodnich.

Urzędy Konserwatorskie — to właściwie nieliczni ludzie, ograniczone fundusze.

Pomoc społeczeństwa powinna opiekę nad zabytkami spotęgować przez alarmowanie władz w wypadku zagrożenia, przez wyszu-

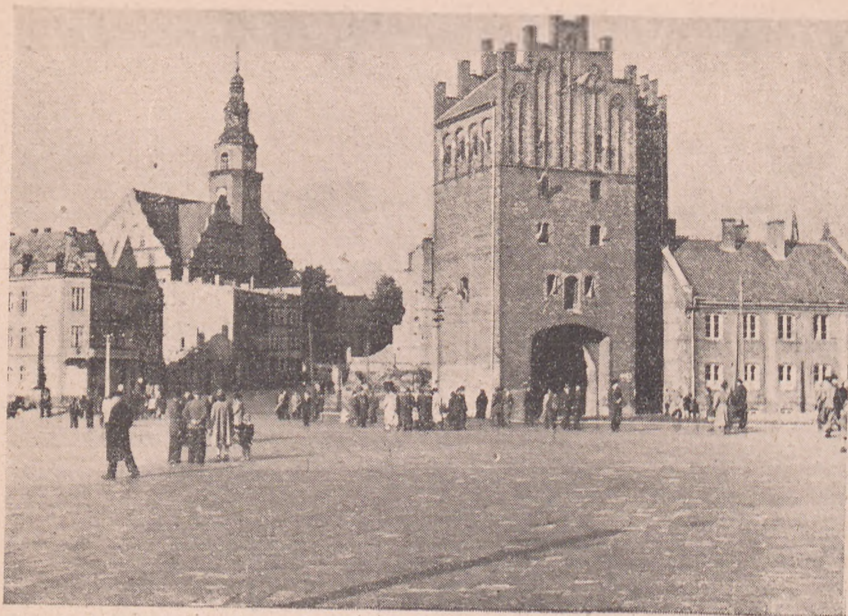
Ryc. 70.



Pałac w Nieborowie — zabytek z XVII w., obecnie Muzeum.

Ze zbiorów C. B. I.

Fot. J. Mierzecka



Ryc. 71.

Olsztyn. — Wysoka Brama, zabytek z XIV w., obecnie schronisko i siedziba Polsk. Tow. Kraj.

Fot. J. Kołodziejczyk

kiwanie zabytków nieznanych i udział lub pomoc w ich naukowym opracowaniu, przez pomoc w znalezieniu użytku dla budowli zabytkowych, wprzęgnięcie zabytku do służby społecznej lub gospodarczej — bo jeśli jest to możliwe bez naruszenia istotnych wartości historycznych — to stanowi najpewniejszą gwarancję ich konserwacji i oddziaływania. Nade wszystko trzeba zaś— jak smutne doświadczenia badań zabytków w r. ub. w pow. piotrkowskim ujawniły — trzeba szerzyć zrozumienie dla zabytków właśnie wśród mas nie tylko miejskich, ale i wiejskich Te cele przyświecały T. O. n. Z. P. założonemu w 1907 r., które też początkowo pełniło zadanie nieistniejących wówczas państwowych władz konserwatorskich. Obecnie, w dążeniu do scalenia wysiłku organizacyjnego, członkowie dawnego T. O. n. Z. P. weszli do P. T. K. jako Wydział Społecznej O. n. Z. P. Powinno to dać korzyści i zabytkom krajoznawstwu. — Krajoznawstwo będzie mogło pogłębić się przez wykorzystanie dorobku badań nad historią i sztuką i w szerszej mierze wyzyskać zabytki w turystyce, coraz bardziej masowej. Budowle zabytkowe w większym stopniu będą mogły służyć turystyce, muzea stanowiące własność P. T. K. będą mogły w szerszej mierze korzystać z opieki fachowej.

Opieka nad zabytkami i potrzeby naukowe historii sztuki i kultury uzyskają pomoc tysięcy członków P. T. K. rozsianych po całym kraju; konserwatorowie wojewódzcy — będą mogli liczyć na współdziałanie okręgów i oddziałów T-wa, nawzajem pilnie wysłuchując trosk i potrzeb miejscowych.

Wydział Społecznej Opieki nad Zabytkami Przeszłości zapewnił sobie poparcie Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków jako organu Państwa w tej dziedzinie oraz współdziałanie Związku Historyków Sztuki i Kultury jednoczącego ogół badaczy i praktyków również w zakresie muzeologii i konserwacji zabytków prehistorii, sztuki i etnografii. Związek Historyków Sztuki i Kultury przyjął już rezolucję o współpracy z P. T. K. Niewątpliwie również i Związek Bibliotekarzy i Archiwistów dołączy się do naszej pracy.

Najbliższy program Wydziału streszcza się w haśle: każdy zabytek ma społecznego opiekuna. W tym celu powinny powstać sekcje Społecznej Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Oddziałach, a w miejscowościach nie mających Oddziałów należy powołać delegatów. Wydział zaś pragnie być poradnią naukową i ośrodkiem pośredniczącym dla działalności wydawniczej, odczytowej i naukowej popularyzacji uświadamia-

Ryc. 72.



Modlnica (woj. krakowskie) — stary zabytkowy dwór (klasycz.), obecnie Uniwersytet Ludowy.

Ze zbiorów C. B. I. Fot. Z. Trojanowski

jącej, bo ta robota musi iść równolegle. Z tym musi się też wiązać udział Wydziału w pracach szkoleniowych. — Z naciskiem w końcu trzeba raz jeszcze podkreślić, że główny bezpośrednio ciężar roboty spoczywać musi na okręgach, oddziałach, delegaturach — nie jest to zresztą nowością w P. T. K., lecz tylko realizacją Statutu, kontynuowaniem tego, co zaczęli założyciele Towarzystwa.

Dr. Stanisław Herbst, W-wa.

WIADOMOŚCI KRAJOZNAWCZE

Krajoznawstwo w Związkach Zawodowych

SEKCJA KRAJOZNAWCZA ZW. ZAW. PRAC. POLIGRAFICZNYCH W ZIELONEJ GÓRZE

Sekcja Krajoznawcza Zw. Zawod. Pracowników Poligraficznych w Zielonej Górze nadesłała do Redakcji „Ziemi" dwa opisy wycieczek krajoznawczych. Jedna z tych wycieczek o charakterze miejscowym umożliwiła uczestnikom zwiedzenie Zaodrzańskich Zakładów Budowy Mostów i Wagonów. Zakłady te zatrudniające około 2.000 ludzi na 2 zmiany budują i naprawiają wagony kolejowe i mosty wszelkiego rodzaju. Wycieczka oprowadzona została (po udzieleniu zezwolenia przez Dyrekcję Zakładów za poparciem tamtejszej Rady Zakładowej) przez przewodnika dostarczonego przez fabrykę. Zwiedzanie objęło halę budowy otwartych wagonów towarowych, stolarnię, kotłownię. Zakłady posiadają własną szkołę, żłobek i świetlicę.

Druga wycieczka odbyła się autobusem z przewodnikiem delegowanym przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Trasa wycieczki prowadziła przez miasteczko Otyń do Nowej Soli nad Odrą. (Fabryka nici „Odra", jedna z największych w Polsce, fabryka kleju skórnego i inne). Stąd udano się do zamku Karolat, ogromnej niegdyś siedziby magnackiej (107 pokoi), skąd powrócono do Zielonej Góry.



Ryc. 73. Wycieczka przed zamkiem w Karolacie.

WYSTAWA GEOGRAFICZNO-KRAJOZNAWCZA W BĘDZINIE

W dniu 6.III. br. o godz. 11-ej w budynku szkoły Nr. 5 w Będzinie odbyło się otwarcie wystawy geograficzno - krajoznawczej przy udziale ok. 400 osób, m. in. przedstawicieli Władz Szkolnych, Samorządu m. Będzina, Wydz. Kultury i Sztuki, dyrektorów i profesorów szkół Będzina i Dąbrowy Górniczej, delegatów szkolnych Kół Młodzieżowych z Woj. Śląsko-Dąbrowskiego i Krakowa, delegatów Rad Zakładowych i dyrektorów fabryk m. Będzina. W otwarciu wziął udział również prof. Węgrzynowicz z Krakowa, instruktorki geogr. i krajoznaw. z Katowic ob. Morejko i ob. Górska i kier. ośrodka dydaktycznego nauk z Szopienic ob. dr. Mielecki.

Wystawa obejmowała 4 działy — Krajoznawstwo (łącznie z wydawnictwami), przemysł m. Będzina i najbliższej okolicy, geografię, sztukę ludową i pejzaż. W sali krajoznawczej można było nabyć lub zaprenumerować szereg czasopism krajoznawczych, geograficznych, wzgl. turystycznych. Stoisko miały też Państw. Zakł. Wyd. Szkoln. i „Książka i Wiedza". Reszta sali to eksponaty Kół Krajoznawczych Zabrza, Zawiercia i Krakowa.



Ryc. 74. Z działu przemysłu m. Będzina.

W sali przemysłu było reprezentowanych 26 fabryk m. Będzina. m. in. na środku model cementowni Grodziec, w rogach wnętrza kopalni węgla oraz kielichy kryształowe fabryki szklanej z Ząbkowic.

Dział geografii obejmował mapy w najnowszych wydaniach, mapy plastyczne części świata (prace konkursowe młodzieży), albumy widoków z poszczególnych regionów Polski (również prace konkursowe) oraz projekty



Ryc. 75. Grupa dzieci z Dąbrowy Górniczej w tańcu „kujawiak".

okładek na czasopisma krajoznawcze. „Orli Lot", „Ziemia", „Poznaj Świat".

Czwarta sala zgromadziła eksponaty sztuki ludowej z obrazami malarzy plastyków Zagłębia Dąbrowskiego (Fałat, Jara i in.), ceramikę ludową, rzeźby, wycinanki, lalki (m. in. górnik), wykopaliska z zamku w Będzinie, obraz tych ruin i herb m. Będzina. Wystawa otwarta była do 20 marca.

Ogółem zwiedziło wystawę 8.535 osób (ok. 400 osób dziennie), w tym 7.650 młodzieży i 685 dorosłych. W czasie trwania wystawy urządzono 5 poranków geograficznych z frekw. około 2.000 młodzieży oraz cykl odczytów na następujące tematy: a) jak należy racjonalnie poprowadzić wycieczkę krajoznawczą, b) wartości krajozn. Zagłębia Dąbrowskiego, c) wartości turyst. Karkonoszy, d) o zamku w Będzinie, e) Afryka Zach. i Południ. — Odczytów wysłuchało 2.435 osób z pośród młodzieży. Z wystawą połączony był konkurs, który obejmował projekty na okładki czasopism krajoznawczych i geograficznych, albumy widoków, mapy plastyczne oraz wypracowania na temat wystawy. Nagrodami były prenumeraty czasopism geogr. i krajoznaw. oraz książki geogr. naukowe lub podróżnicze.

Piskorski Cz. Ze Szczecina przez Świnoujście do Międzyzdrojów. Przewodnik turystyczny z planem portu, drogi wodnej do Świnoujścia, mapą wyspy Wolin i planem Międzyzdrojów. Szczecin 1949, str. 62.

Przewodnik ten ma zaspokoić potrzeby krajoznawcze licznych wczasowiczów spędzających lato na wyspie Wolin lub w okolicach Szczecina. Tymczasowe potrzeby zadowolić może przewodnik Cz. Piskorskiego w zupełności, gdyż jest jasny, przystępny, obejmuje całość tego, co turystę lub wczasowicza interesuje, stara się powiązać dzień dzisiejszy z przeszłością polską Pomorza Zachodniego, objaśnia o godnych widzenia zabytkach i pomnikach żywej przyrody (Park Narodowy na wyspie Wolin), daje wiele wskazówek praktycznych.

Wydaje się, że zbyt mało poświęcono uwagi dzisiejszemu Szczecinowi, jego roli i znaczeniu, w porównaniu choćby do ustępów omawiających rolę Szczecina w ciągu poprzednich 75 lat, a więc za czasów niemieckich. Pożądane też byłoby rozwinięcie dziejów najnowszych Szczecina i okolicy, oraz roli jaką w wyzwoleniu odegrały Armia Czerwona i walcząca przy jej boku Armia Polska. Sądzimy więc, że z tymi uzupełnieniami następne, rozszerzone wydanie nie będzie budzić zastrzeżeń.

Słabą stroną tego przewodnika jest jego strona graficzna, tak druk jak i mapy. **J. R.**

Poznań. Przewodnik po mieście. Wydawnictwo Zachodnie. Poznań 1949. Str. 144 i mapa.

Przewodnik ten, będący zbiorową pracą szeregu autorów wydany został na XXII Międzynarodowe Targi w Poznaniu. Przewodnik ten obejmuje trzy działy odrębne sposobem ujęcia: Poznań historyczny i dzisiejszy, Przechadzki po mieście i Informacje. Działy te opracowane są starannie, aczkolwiek nieraz zbyt przeładowane zbędnym patosem, którego w wydawnictwach typu turystycznego należy unikać. W wielu wypadkach podano, że te czy inne zbiory zniszczone zostały czy wywiezione przez Niemców, nie wyszczególniając zupełnie w jakich to było okolicznościach, w jakim stopniu zniszczone zostały te zabytki, a właśnie nieraz te szczegóły mają dużą wagę.

Dział informacji bardzo wyczerpujący, można go za wzór postawić podobnym wydawnictwom. Należałoby więc tylko poprzednie, historyczne i zabytkowe informacje nieco ścieśnić, aby je przystosować do zwięzłości działu informacyjnego. **J. R.**

Wegner Jan, Arkadia. Wydawnictwo Muzeum Narodowego w Warszawie. Warszawa 1948. Str. 71 oraz ilustracje i mapy.

Położona koło Nieborowa Arkadia stanowi niezwykle cenny zabytek architektury ogrodowej z XVIII wieku w Polsce, z zachowaniem całkowitego prawie kompleksu elementów przestrzennych z tego okresu. Był to okres gdy wśród rodów magnackich panowała moda na urządzanie „arkadyj" to jest ustroni, nawiązujących do greckich czy rzymskich okolic, pełnych uroczych zakątków, kaskad (wodospadzików), ruinek, mostków, specjalnie dobranych zespołów drzew i krzewów, skałek sztucznych itd. Pozostawało to pod wpływem ówczesnych prądów literackich i kulturalnych na Zachodzie, tak zwanego sentymentalizmu, szukającego wszędzie krajobrazów pasterskich, sielskich, sielankowości i całego sztucznego zbliżenia się do „wieśniaków" właściwego wyższym warstwom XVIII wieku.

Arkadia powstała jako wyraz tego prądu pod koniec XVIII wieku i dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zachowała się w swej oryginalności. Razem z sąsiednim pałacem i parkiem w Nieborowie, objęta została w lutym 1945 przez polskie władze konserwatorskie, które nadal otaczają ją troskliwą opieką. Stanowi część Muzeum Narodowego w Warszawie.

Od XVIII wieku zadrzewienie Arkadii powiększyło się i całość stanowi teraz ciekawy zabytek architektury ogrodowej. Przewodnik napisany przez kustosza sąsiedniego Nieborowa dra Wegnera przeznaczony jest w pierwszym rzędzie dla miłośników. Życzyć by należało, żeby obok tego wydany był i popularny przewodnik ze wskazówkami praktycznymi (turystycznymi), z mapą i objaśnieniem całego zagadnienia architektury ogrodowej „sielankowej" na tle rozwoju prądów kulturalnych i sądzimy, że tak dobry znawca Nieborowa i Arkadii jak dr. Wegner byłby dla takiego przewodnika najodpowiedniejszym autorem.

J. R.

Kochański. Poezja Mazur i Warmii. Biblioteka Ziem Odzyskanych. Wyd. PZWS, Warszawa 1949 str. 142.

Ciekawa ta broszura obejmuje dzieje kilkuset lat poezji tak katolickiej Warmii jak i ewangelickich Mazur, które aczkolwiek przez tyle lat oddzielone od Ojczyzny, wytrwały jednak w swej polskości aż do chwili wyzwolenia ich dzięki zwycięstwu Armii Czerwonej nad hitlerowskimi Niemcami w 1945 r.

Praca dra Kochańskiego obejmuje świetny okres tej poezji w XVI, XVII i XVIII wieku, następnie ludowe poezje XIX i początku XX wieku, poezje patriotyczne okresu plebiscytowego, okres międzywojenny, aż do poezji konspiracyjnej, antyhitlerowskiej w czasie II wojny światowej. Swój patriotyzm przypłacili niejedni działacze mazurscy i warmijscy śmiercią jak Barcz, Pieniężny i inni. Żyją jeszcze poeci

Śliwa, Ruczyński, Lengowski, Zientarówna. Książeczka dra Kochańskiego b. pożyteczna dla wszystkich, którzy pragną zaznajomić się z przywróconymi do Polski starymi naszymi ziemiami. **J. R.**

Koźniewski K. Żywioły. Str. 440.

Książka Koźniewskiego stanowi cykl reportaży z Ziem Zachodnich, pisanych z dużą werwą w czasie objazdu przez te ziemie. Książka pisze o pracy osadników, o wysiłkach pionierów, o osiągnięciach przesiedleńców. Stanowi więc żywe, barwne uzupełnienie do wielu martwych dość i szablonowych opisów krajoznawczych Ziem Zachodnich. Przedstawia nam to, czego tamtym wydawnictwom turystycznym właśnie brak — przedstawia **żywego człowieka** robotnika, chłopa, inteligenta polskiego, zakasującego rękawy i biorącego się do zagospodarowania ziem przyznanych nam epokową decyzją Umowy Poczdamskiej.

Książce Koźniewskiego zarzucić można tylko jedno; że powstała ona już ok. dwa lata temu (druk trwał dość długo), a od tego czasu problematyka Ziem Zachodnich zmieniła się. Wielkie zagadnienie współzawodnictwa pracy nie znalazło w książce-reportażu Koźniewskiego należytego miejsca, a o jakichś przeobrażeniach na wsi, o dążeniu do gospodarki spółdzielczej, zespołowej, o stacjach maszynowych, traktorowych, o spółdzielniach produkcyjnych, o tym co się tworzy na dawnych majątkach państwowych, o nowych ideach, nowych nastrojach — o tym wszystkim Koźniewski nie mówi. Dla niego wieś jest jeszcze monolitem jakim się wydawała, po osiedleniu Ziem Zachodnich przez repatriantów w 1947 r. Dziś te zagadnienia inaczej muszą być stawiane. Nie zmniejsza to wartości publikacji Koźniewskiego, którą winni przeczytać wszyscy zwiedzający nasze Ziemie Zachodnie. **J. R.**

Bogusz Zygmunt Stęczyński „Śląsk" — podróż malownicza w 21 pieśniach) — Wrocław, Zakład im. Ossolińskich, — 1949 str. XXXV + 212, 31 rys.

W r. 1844/45 wędrował pieszo po Dolnym Śląsku B. Z. Stęczyński. Był to bodaj pierwszy polski podróżnik-krajoznawca na tych ziemiach, a interesowała go natura i zabytki histor., a że był poetą z Bożej łaski, co widział i słyszał — opisał wierszem w 21 pieśniach i zilustrował rysunkami.

Opis tego zapomnianego dotąd krajoznawcy-poety (1814 — 90) obecnie ujrzał światło dzienne. Wartość jego nie leży w walorach literackich, ale tematycznych, które umie autor uchwycić na trasie swej podróży. Poemat „Śląsk" opiewa miasta, zamki, góry, kopalnie, uzdrowiska — i lud, związany z tymi ośrodkami piękna, pracy i życia. Wśród ludu zwłaszcza wiejskiego doszukuje się autor polskości. Znachodzi ją nie tylko w bogactwie ludowych podań, legend, pieśni i codziennych rozmów, ale z dumą stwierdza, że Niemcy są tylko przybyszami, a ziemia jest odwiecznie polską. Polskość tę odczuwa się tak na wsi jak i w mieście, nawet w stolicy Wrocławiu „gdzie ze wszystkich stron niemczyzna wieje, chociaż to polskie miasto" —

Wiele śladów polskości ma biblioteka w Cieplicach, zaś u pustelnika koło Dusznik cóż wędrownik znachodzi?

„...na drugiej półce książki spoczywały,
które miał dla rozrywki i dla Bożej chwały.
Było tam Pismo Święte, kronika Bielskiego,
Kochanowskiego, Drużbacka..."

Podobnych pamiątek mnóstwo na tej ziemi pobojowisk i słowiańskich mogił. Wszak tyle ich jeszcze Kisielewski znalazł!

Ta „malownicza podróż" Stęczyńskiego jest dla nas współczesnych nader dokładnym przewodnikiem po miastach sprzed wieku. Oto np.

„Leży miasto Jelenią Górą nazywane,
z porządku i mieszkańców rozmaitych znane,
otoczone miłymi owoców sadami,
zaszczyca się ratuszem, rynkiem, świątyniami.
Fara piękne obrazy w swojej nawie mieści,
a zbór ewangelicki białością wzrok pieści.
Rynek przyozdobiony w sklepione podsienia,
co dają przed upałem lub deszczem schronienia,
gdzie targi odbywane na zboża, jarzyny,
a nawet i na płótna, sukna i muśliny,
które miasto na swoich narzędziach wyrabia
i inne do sprzedaży rzeczy przysposabia.
Ma blich, cukrownię, nawet robi porcelanę
jako przedmioty dobre, w całym kraju znane".

W wierszach powyższych nie znachodzimy poezji piękna, ale niejako upoetyzowany dorobek ludzkiej pracy. Mamy go na całej trasie podróży od Frydku na granicy Moraw przez Świdnicę, gdzie „brzmi głos polski, lecz Niemiec słów swych więcej sieje", po Kłodzko i Kamieniec. Śnieżka zyskała sobie upodobanie autora i poświęcił jej cały rozdział. Zwiedzamy potem kopalnię węgla i żelaza w Kowarach oraz kąpielisko szczawieńskie. Znowu osobny rozdział poświęcony osobliwościom gór kaczawskich, łomnickich, Sobótce; kilka rozdziałów o zamkach i uzdrowiskach, poczem autor przechodzi do miast nadodrzańskich, jedzie Odrą, Kłodnicą do Gliwic, gdzie próbuje pociągowej jazdy i zwiedza kopalnie srebra w Bytomiu i Tarnowskich Górach. Opisem Cieszyna i wycieczką do źródeł Wisły kończy swą podróż.

Autor zbyt dużo miejsca poświęcił historycznym pamiątkom na niekorzyść folkloru ludowego, ale zasługa głównie leży w tym, że pozostawił nam wierny obraz ziem zaodrzańskich sprzed wieku, stwierdzając ich polskość. Szkoda, że piękny ten pamiętnik ukazał się w zbyt małym nakładzie (1000 egz.). **(bj.)**